Nr. 166. Sobota 29. Sierpnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Ces. król. sąd krajowy w sprawach karnych we Lwowie zważywszy że redakcja czasopisma „Gazeta Narodowa" w nr. 159 z dnia 21. sierpnia 1863 zamieściła wstępny artykuł „Niemieckie liberum veto i rewolucja" z treści swojej poszlakowany o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej w myśl §. 65 lit. a kodeksu karnego, postanowił śledztwo karne wytoczyć.

Lwów dnia 25. sierpnia 1863.

Pohlberg.

Sytuacja niezmieniona.

Świat politykujący jest bardzo wrażliwy. Goni on codzień za nowinami, i codzień układa z nich nowe kombinacje polityczne.

Tymczasem w rozwoju stosunków międzynarodowych nagłych skoków nie ma. Sympatje lub antypatje gabinetów nie zmieniają się co tydzień, bo polegają one na interesie, który głębsze mając korzenie, tak prędko zmienić się nie może.

W ostatnich dwóch miesiącach dzienniki przynosiły codzień nowe kombinacje polityczne i codzień wrażliwsi czytelnicy budowali na tych kombinacjach dalsze swe domysły. Dzisiaj Francja z Austrją zawierała ścisłe przymierze, jutro znowu czyniła to Anglja. To cesarz Napoleon porozumiewał się z carem listownie a oba te dwory zbliżyły się stanowczo, to znów Anglia serdecznie przyjmuje posła moskiewskiego i myśli nie mięszać się dalej w sprawę polską. Przed kilku dniami Moskwa zawarła przymierze z Zjednoczonemi Stanami przeciw Francji; od trzech dni Prusy porozumiewają się z gabinetem paryzkim przeciw Austrji; od pozawczoraj Moskwa występuje jak ongi w r. 1850 w Ołomuńcu jako pośrednik i rozjemca między Prusami i Austrją! Co jutrzejsze dzienniki przyniosą, trudno odgadnąć. Znowu zdarzyć się może coś, może się rozejść jakaś wieść o tem, co któryś z mężów stanu poufnie powiedział — i nowa kombinacja gotowa.

Tymczasem w gruncie rzeczy żadnej prawie od dwu miesięcy niema zmiany, według naszego mniemania, w stosunkach dyplomatycznych mocarstw, osobliwie co do sprawy polskiej. Stanowisko każdego z trzech interweniujących dworów pozostało niezmiennie to samo, jakie było przed trzema lub czterma miesiącami. Francja chciałaby iść naprzód, i ogląda się za przymierzem. Anglia obawia się wojny lądowej, aby Francja na kontynencie nie wzięła przewagi, więc pragnęłaby, aby Austrja przeciw Moskwie wzięła na siebie egzekucję. Austrji dotąd Francja z Anglią nie ofiarowały takich korzyści, żeby ją aż skłoniły do inicjatywy przeciw Moskwie. Wypadki mogą zniewolić te mocarstwa do szybkiej decyzji, ale rozwój tych wypadków postępuje leniwo. Wobec Moskwy wszystkie trzy dwory zachowują jednakowe prawie stanowisko. Jak przedtem tak i teraz Moskwa jest osamotniona między mocarstwami. Jedno się tylko zmieniło na jej korzyść. Dawniej nawet przymierze jej z Prusami było wątpliwe. Prusy przyciśnięte, gotowe były przejść do obozu zachodnich mocarstw i Austrji. Dziś kongres frankfurcki uczynił tę zmianę niepodobną. Prusy muszą iść dalej ręka w rękę z Moskwą; przymierze z niemi jest dla Moskwy obecnie zabezpieczone.

Jeszcze inna nastąpiła zmiana w sytuacji politycznej. Austrja skorzystała z swego zbliżenia się do Anglii i Francji w sprawie polskiej, i pod asekuracją tego zbliżenia a prawdopodobnie przyszłego przymierza, przeprowadza ściślejsze zjednoczenie Niemiec pod swojem przewodnictwem, z którego przy zdarzonej sposobności cesarstwo niemieckie wypłynąć musi.

Gdyby było przyszło w sprawie polskiej do wojny, byłaby prawdopodobnie Austrja miała Prusy przeciw sobie. W takim razie lepiej postawić dwie kwestje, które jedną rozprawą można załatwić, to jest niemiecką i polską, i obiedwie równocześnie posuwać do rozstrzygnięcia. Widzimy iż ani Francja, ani Anglja nie podnoszą protestu przeciw stawianiu przez Austrję reorganizacji Niemiec wbrew woli Prus, i nie stają w obronie tych ostatnich, co niezawodnie by się stało, gdyby sprawa niemiecka nie wiązała się dosyć ściśle z Polską, gdyby między trzema w Petersburgu interweniującemi dworami były istotnie powstały nieporozumienia.

Cokolwiek więc piszą i mówią to o usuwaniu się Anglji od sprawy polskiej, to o porozumieniu się Francji z Moskwą, to o przymierzach francuzko-austrjackiem lub austrjacko-angielskiem i t. p., to wprost sprzeciwia się sytuacji istotnej, kilkomiesięczną spólną polityką tych dworów wywołanej.

Nie dojrzała ta sytuacja jeszcze aż do przymierza ściślejszego trzech dworów, ale też w objawach rzeczywistych, w czynach, nic takowego nie zaszło, coby je od przymierza, do którego dążą, oderwać już teraz mogło.

Sprawa polska za granicą.

Paryż 23. sierpnia

(LzL) Z pewnego źródła donieść dzisiaj już można, że ostatni jednobrzmiący paragraf trzech not, przez dwory połączone w sprawie polskiej przesłany rządowi moskiewskiemu, w tych słowach jest skreślony: „Pozostaje teraz rządowi przedstawiającemu nieodzowna powinność do spełnienia, a tą jest: zwrócenie najściślejszej uwagi księcia Gorczakowa na ważność położenia i odpowiedzialność, ciążącą na Moskwie. Austrja, Francja i Anglia przedstawiły nagłość potrzeby położenia końca opłakanemu stanowi rzeczy i pełnemu niebezpieczeństw dla Europy. Dwory rzeczone wskazały środki, jakie według ich zdania powinny być użytemi dla osiągnięcia tego celu. Jeżeli Moskwa nie uczyni wszystkiego, co zawisło od niej, ku urzeczywistnieniu życzeń umiarkowanych i pojednawczych trzech dworów, jeżeli nie wejdzie na drogę, którą jej wskazały rady przyjacielskie, natenczas na nią spadnie odpowiedzialność ciężkich następstw, które przedłużenie zamieszek w Polsce sprowadzić może." Zbyteczną rzeczą byłoby dowodzić, iż oprócz trochę inaczej zestawionych wyrazów, nie widać w tym paragrafie nic takiego, coby w notach poprzednich powiedzianem nie było. Moskwa jak odpowiedziała na noty trzech dworów nową zwłoką, pod pozorem podróży cara, tak podobnież na przyszłość nie zabraknie jej do dalszej zwłoki kruczków. Na nieszczęście gabinety rozumieć nie chcą, że kto złego pozbyć się pragnie, ten nie prosić, ażeby ustąpiło, ale siłą pozbyć się go powinien.

Rząd dzisiejszy francuzki używał już wszelkich środków, żeby duchowieństwo skłonić ku swojej stronie, a oto musiał wydać dekret, naganiający surowo biskupów mieszających się w sprawy pozakościelne. Dzienniki wolnomyślne przyjęły to rozporządzenie życzliwie, ale jezuici dopóki we Francji są, nie przestaną przeto knuć dalej.

Wiecie już zapewne, że najbardziej rozpowszechniony dziennik angielski *Times* rozpisuje od niejakiego czasu niesłychane przeciw Polsce bluźnierstwa. Według niego, Polska wcale nie jest narodem: ona nawet nigdy nim nie była. Polska, powiada, to nie naród lecz szlachta tylko, która sprowadziła się do dzisiejszej ostateczności własną swoją winą, pychą i samolubstwem. Rząd moskiewski wziął pod swoją opiekę uciśniony lud polski, ztąd obecne powstanie szlachty polskiej. Jeżeliby więc Anglja, zdaniem tego dziennika, miała wojować z Moskwą za sprawę szlachty polskiej, toby potem musiała wojować z tąż samą szachtą za prawa ludu polskiego, jak to dziś robi Moskwa. Napróżno dziennikarstwo, przychylne Polsce, tłumaczy iż autor w mowie będących rozumowań staje w sprzeczności z własnym swoim korespondentem z Galicji, który tylekroć donosił, że dziś w Polsce sprawa szlachty jest sprawą ludu, że w tej Polsce porównie na jednem rusztowaniu giną szlachcic, mieszczanin, chłop, urzędnik, żyd i katolik; — że porównie do jednego przykuci drąga pędzeni są na Sybir; że Murawiew swe ohydne rozporządzenia szubienic, rozstrzeliwań, knutów, konfiskat, grabieży i pożogi, równie do wsi, jak do miast i do dworów stosuje. *Times* nic o tem słyszeć nie chce; brzęk jakiegoś dziwnego rodzaju zagłuszył w nim wszystkie jego poprzednie przekonania. Na pociechę sprawy polskiej zapewnić mogę, iż lud angielski nie idzie za natchnieniem dziennika, którego dwulicową politykę nie od dzisiaj zna dobrze. Sam *Times* nie zaprzecza iż stowarzyszenie, o którego zawiązaniu się doniosłem, pod nazwą: National league for the independence of Poland (Liga narodowa za niepodległość Polski) coraz większe przybiera rozmiary, na którego czynny i przeważny udział powstanie polskie może liczyć z pewnością. Daremne są przeto usiłowania zaprzedanych Moskwie dzienników, wmawiających w Europę, iż w Polsce nie ma powstania narodowego, tylko powstanie szlachty: — krew, co po jej niwach do spólki się czerwieni, pozostanie na wieki zaprzeczeniem tych pogłosów oszczerczych. Nawet brak jedności, o którą nas niektóre oskarżać chciały dzienniki, nie zdoła osłabić ducha polskiego. Jest w Polsce jedność czynu, bo jest jedność myśli i jedność celu. Dlatego nie był zbyt szczęśliwie natchniony dziennik, skądinnąd bardzo sprawie polskiej przychylny, który doradzał Polakom odrzucić wszystkie uwagi, wszelkie rozpatrywania tego, co obecnie dzieje się w Polsce, odkładając je na czasy dalsze, a tymczasem bić Moskala tylko. Właśnie, iż o to idzie, ażeby bić Moskala, jest obowiązkiem prawego Polaka rozmyślać nad tem, i drugich do podobnego rozmyślania wywoływać, jak bić Moskala, ażeby go pobić koniecznie. Zgoda na niewłaściwość osobistych protestów, wolność tego rodzaju zakrawałaby na przywołanie bezrządów liberum veto; ale doradzać rządowi co robić dla zbawienia sprawy narodowej powinien, ale rozbierać i oceniać jego postanowień nikomu być zabronionem nie może. Jedność rzeczą jest świętą, konieczną i każdego obowiązującą, ale jedność na zgodę dobrego, nie zaś złego. Pamiętamy rok 1831. W jedności pisaliśmy się na rządy Lubeckiego i spółki; w jedności przyjęliśmy dyktaturę Chłopickiego; w jedności przypatrywaliśmy się spokojnie układom Skrzyneckiego z Moskwą; w jedności opuściliśmy stolicę dla oddania jej w ręce wroga, słabszego od nas liczebnie; w jedności rzuciliśmy pod nogi Prusaków i Austrjaków sto tysięcy bagnetów; i w jedności poszliśmy na tułactwo. Niech Bóg broni od jedności takiej Polskę dzisiejszą!

Noty trzech mocarstw zostały wręczone Gorczakowowi. Kiedy to się stało, czy 17. b. m. jak twierdzi *la France*, czy 19. lub 20., jak utrzymuje *la Patrie*, czy wreszcie aż 25., jak donoszą źródła wiedeńskie, zapewne oparte na depeszach telegraficznych, którym z powodu przerwy w komunikacjach warszawsko-wiedeńskich nie tak łatwo było dostać się do środka Europy, o to mniejsza.

Dnia 24. b. m. miał wrócić car do Petersburga. Ani do Paryża, ani do Londynu nie nadeszło do dnia 24. b m. żadne urzędowe zawiadomienie o fakcie złożenia trzech not w ręce Gorczakowa. Panowie dyplomaci milczeniem umyślnem i przewłoką chcieliby widocznie uspić opinję publiczną, i stworzyć rodzaj apatji ku ich czynnościom. Nie wielka obfitość doniesień z pola walki przychodzi im na rękę w tym względzie. Przy umyślnym takim nastroju okoliczności, Moskwa nie potrzebuje się spieszyć z odpowiedzią, i może sobie wygodnie rozmyślać nad argumentami dworów sprzymierzonych. Przyjazd Konstantego do Petersburga jest bez wątpienia w związku z temi rozpamiętywaniami. Gabinet petersburgski czuje, że układając obecną odpowiedź na propozycję mocarstw, musi albo cofnąć się ze stanowiska dotychczas zajmowanego, albo przekroczyć Rubikon i powtórzyć po raz trzeci, że sprawa polska będąc sprawą wewnętrzną Moskwy, nie może należeć przed areopag europejski. Pomimo głosów zdala i zbliska się odzywających, że Moskwa wytrwa w swym uporze i dopuści aż do zerwania stosunków z dworami interweniującemi, sądzimy, że Gorczakow znając doskonale upadek potęgi moskiewskiej, i wiedząc o tem, że jego ojczyzna ani militarnie, ani finansowo, ani nawet dyplomatycznie nie zdoła stawić na długo czoła naporowi Europy zjednoczonej ideą ludzkości, cywilizacji i interesu, zejdzie nareszcie ze swego trójnoga i doradzi carowi, by przyjęciem pokornem sześciu punktów, zawieszenia broni i konferencji ośmiu mocarstw, odwrócił burzę od granic świętej Moskwy i nie wywoływał wilka z lasu.

Gorczakow demonstruje w swych notach honorem carstwa, z którym pogodzićby się nie dało zezwolenie na rozejm broni, ani poddanie sprawy polskiej pod sąd mocarstw, których większość bez żadnego wątpienia czułaby się związaną sympatjami i antypatjami, a przeto nie nastręczałaby Moskwie najmniejszej nadziei forytowania jej planów. Mówimy: Gorczaków demonstruje honorem Moskwy, pytamy bowiem, kiedy to car lub jego ministrowie i gubernatorowie dbali o ten honor? Czyż niezliczony szereg faktów ohydnych, czyż teki napełnione dokumentami, czyż milczenie samo organów rządowych na wszelkie choćby najjaskrawsze zarzuty, czyż to wszystko nie jest dowodem bezczelności, dowodem niedbalstwa najoczywistszego o honor narodu i państwa? Skądżeby więc naraz przychodziła Gorczakowowi i carowi chętka uparta, obstawać przy obronie honoru, który się już dawno utraciło?

Wspominaliśmy niedawno, że w Petersburgu wyszła niedawno broszura *„Réponse d'un Russe a la brochure française „L'Empereur, la Pologne et l'Europe."* (Odpowiedź Moskala na broszurę francuzką „Cesarz, Polska i Europa"). Dowodzi ona, że i rząd moskiewski ma na swe rozkazy pióra, które potrafią pisać równie elegancko i ostro, jak wyborni pamflecisci przyboczni drugiego cesarstwa. I w Petersburgu umieją mówić autorowie broszury widocznie rządowej: „Nie jesteśmy wtajemniczeni w sprawy gabinetów europejskich", ażeby tem wygodniej mogli wywijać rożezką satyryczną nad głowy ukoronowanemi.

Satyra moskiewska jest rzeczywiście lekką satyrą na cesarza Napoleona III. i tylko z tego względu jest ciekawą. Kilka stronnic, które broszura ta poświęca cesarzowi Francuzów, są dobitnym dowodem, że w Petersburgu wcale nie myślą o ścisłych związkach z Napoleonem III.

Autor wyłuszcza najpierw, że dyplomacja europejska wcale jeszcze nie zgodziła się między sobą, co za Polski domagać się już wypada: dalej oświadcza on, że tylko powszechna wojna przeciw Moskwie mogłaby zmusić Aleksandra II. do zrzeczenia się praw swych do Polski. Przypomina on najazd Napoleona I. na Moskwę na czele 600.000 ludzi i odwrót tegoż przez Berezynę. Dalej wyłuszcza tonem spokojnym, unikając jednak starannie wszelkich wyrazów obraźliwych, że te rozmaite mocarstwa europejskie nie mogłyby osiągnąć żadnych korzyści namacalnych, wiodąc wojnę powszechną przeciwko Moskwie. Nawet Turcji przylepił autor łatkę: jednej tylko Anglii podaje Moskal dłoń przyjacielską, uznając, że mocarstwu, dążącemu do panowania nad wszystkiemi morzami, wcale niebyłoby nieprzyjemnie zburzyć Kronsztadt, jak zburzyło Sebastopol. Lecz w gruncie wziąwszy nie może Anglia życzyć sobie poniżenia Prus, któreby było koniecznie połączonem z osłabieniem Moskwy. Co się tyczy Wschodu, to Anglia mogłaby tam najpewniej osiągnąć swe zamiary tylko w związku z Moskwą. A nareszcie, czyż leży rzeczywiście w interesie Anglii tak pilnie i gorliwie przyczyniać się do odpłacenia za Waterloo?

„My sądzimy, że nie," odpowiada Moskal.

Jest on przekonanym że stary antagonizm między Francją a Anglią jeszcze nie zginął, lecz przeciwnie żyje jeszcze i tak jest silnym, iż można go użyć bardzo dobrze za podstawę wszelkich kombinacyj politycznych. I nie myli się Moskal w tym względzie.

Ażeby dać Anglii dowody usposobienia przyjaźnego, wyśmiewa on bezczelnie Francję.

Podajemy ten ustęp, rzeczywiście interesujący, w dosłownem tłumaczeniu:

„W bilansie kwestji polskiej wcale nie zapomnieliśmy o Francji, ani nie wahamy się jeszcze wyrzec sąd o takowej. Siła, niedążąca do żadnej korzyści materjalnej, pogardzająca nawet takiemi korzyściami, nie może wchodzić w rachunek, gdzie idzie o skonstatowanie korzyści lub szkody.

„Cesarz, powiada anonim-publicysta, nie dąży w tej świętej sprawie do żadnego celu osobistego, chce on mieć tylko przeświadczenie o obowiązku spełnionym.

„Wiemy, że Francja używa swej armji i dyplomacji, służąc ideom; głoszono o tem już nieraz światu, a świat był w stanie przekonać się, że tylko „idey" były w stanie, powstrzymać wywykonanie sławnego programu z Bordeaux „cesarstwo jest pokojem!"

„Odpychamy od siebie także ze sprawiedliwem oburzeniem wszelkie podejrzenie, któreby przypominało myśli ukryte o Renie, i protestujemy z całą siłą naszego zaufania w bezinteresowność polityki cesarskiej przeciw frazesowi, zdradzającemu dążność, jaką jest ożywiony autor tej broszury."

(Moskal był tak mądrym, że wyraził zaraz na pierwszej stronie broszury swe przekonanie, iż Napoleon III. niema nic wspólnego z tą broszurą.)

„Cesarz Napoleon, powiada on, wie, ze najskuteczniejszym środkiem do skonsolidowania jego dynastji, byłaby wojna, podjęta w celu odbudowania Polski.

„Lecz dynastja, której podstawą jest 7 milionów najszczerszych i z najpowszechniejszego głosowania wyszłych głosów, dynastja, która przyniosła Francji tak chwalebne i realne usługi, wcale nie potrzebuje obawiać się o swe skonlidowanie. Osiągnie ona takowe swą własną wagą, swą własną wartością.

„O takiej dynastji nie można też przypuścić że mogłaby sprowadzić wywrót w Europie ze względów osobistych albo dla utworzenia sytuacji, mogącej stać się niewygodną.

„Francja, powiadamy jeszcze raz i opieramy się w tym względzie na najwyższej powadze, prowadzi wojnę tylko za ideę, a przypadkowa tylko aneksja Sabaudji i Nizzy nie zachwieje nas w tem przekonaniu.

„Lecz i idey są dwojakie, są prawdziwe i fałszywe idey.

„Zdaje nam się, że już dowiedliśmy, iż idea polska, jak ją uważa prasa zagraniczna, należy do ostatniej kategorji. Przyszłość uzupełni ten dowód,— co się tyczy przeszłości, to wcale nie widzimy w niej przeciwdowodu i owszem widzimy tam tylko ciągłe stuletnie potępienie tej idey.

„Jeźli prawdą jest, jak powiada autor, że Ludwik XV., Ludwik Filip, Robespierre i Lamartine zachowywali jedną i tę samą politykę w obec Polski, to działo się to prawdopodobnie dlatego, że polityka ta miała swoje uprawnienie, ponieważ interesa Francji i Europy jej żądały i dotąd żądają, ponieważ wszystkie te perły historji francuzkiej, które nieznajomy autor zbywa tak lekceważąco, umiały bez wątpienia ocenić praktyczną niemożebność podniesienia się Polski i nie chciały szukać rozwiązania tej kwestji w potokach krwi.

„Cesarz Napoleon I. tylko — czytamy dalej — pomógł Polakom.

„Chodzi tu tylko o to, co kto rozumie przez pomoc.

„Jeżeli się pomaga jakiemu narodowi, używając go do celów osobistych; jeżeli się pomaga narodowi, elektryzując go zwodniczą marą odrodzenia narodowego, o którego niemożebności jest się samemu przekonanym; jeżeli się nareszcie pomaga narodowi, poświęcając młodzież jego na niezliczonych pobojowiskach— natenczas pomógł Napoleon I. Polakom.

„Lecz jeżeli chcemy przez to powiedzieć, że dążył do odbudowania Polski i uważał je za możebne, jeźli, jak powiada bezimienny publicysta, wolał raczej opuścić wielki naród i jego koronę, niż skłonić się do oświadczenia, że Polacy nie będą nigdy narodem — to to jest fałszywem, nieuzasadnionem twierdzeniem, które zbija akt historyczny powagi nienaruszalnej, o którym Thiers wspomina w swej historji konzulatu i cesarstwa." *Dok. n.*

L'Opinion nationale z dnia 25. b. m. umieściła pod tytułem: „Manewry moskiewskie" artykuł, który wiele zdrowych zdań zawiera, a który też tutaj w całości podajemy:

„Nie masz oszczerstwa, którego by Moskwa nie wynalazła i nie propagowała za pomocą usłużnych jurgieltników, aby odwrócić od Polski sympatje Europy.

„Nie zdoławszy wydrzec gwałtem ani podejściem adresy poddańcze, które chciała przeciwstawić interwencji mocarstw, starała się wzniecić pomiędzy nimi niezgodę, udając osobne porozumienie księcia Gorczakowa bądź z Anglją bądź Austrją.

„Czyny zdemaskowały ten manewr Moskwy; ale ona wymyśliła natychmiast inny.

„Moskwa mniemała, że zbliżenie dałoby się zdziałać między nią a stronnictwem konserwatywnem Polski. Potrzeba było dowodów: nie zdołano okazać ani czynu ani imienia, a ciągłe okrucieństwa Murawiewa dowodzą Europie, że między ofiarą a katem zbyt wiele jest krwi, aby pierwsza zapomnieć mogła, drugi zaś przebaczyć chciał.

„Potrzeba było wynaleźć inne oszczerstwo, zdolne w błąd wprowadzić opinję publiczną co do prawdziwego charakteru ruchu narodowego, który wyzywa wszystkie wysilenia autokracji moskiewskiej. Przedstawiono go wczoraj jako wyłącznie arystokratyczny; dzisiaj ogłaszają go za całkiem demagogiczny. I z dnia na dzień te same dzienniki, z przychylności ku Moskwie nie lękają się zadawać sobie samym najzupełniejszy i najbardziej cyniczny kłam.

„Rząd narodowy, gdyby ich usłuchał, nie zostałby dłużej panem ruchu, scysja nastąpiłaby w jego łonie, a część najmłodsza, najzapaleńsza, najbardziej egzaltowana nie omieszkałaby odwołać się do namiętności anarchicznych.

„Gdyby to się stało, czyliż możnaby się dziwić i użalać? Kiedy interwencja europejska poświadcza świętość sprawy, czyliż niemoc dydyplomacji nie wywołuje i nie usprawiedliwia wszystkich środków działania?

„Ale w tej chwili w Polsce nie masz ani włościan ani szlachty, ani żydów ani chrześcjan, ani kast ani klas; są tylko sami patrjoci. I tak samo w Rządzie narodowym ani reakcji ani rewolucji, ani sekt, ani stronnictw, ale tylko sama Polska, która się poświęca dla sprawy powszechnej w osobach swych najwierniejszych i najodważniejszych obrońców.

„W początku powstania czyliż nie posądzano je, że jest posłuszne rozkazom Mazziniego? A od siedmiu miesięcy czyliż kto widział, by czerpało ono gdzieindziej swą siłę jak z siebie samego?

„Przeciwnie, jednym z najcharakterystyczniejszych i najświetniejszych rysów ruchu polskiego jest to, że Rząd narodowy od dnia, w którym mógł odbywać swe działania, pozyskał bez walki i opozycji wszelkie sympatje, połączył wszystkie stronnictwa i ześrodkował całą władzę.

„Toż w samem sercu narodu, w Warszawie, zeszły się wszystkie żywotne siły; tam to ci, co chcieli służyć pożytecznie swemu krajowi, nieśli swą pomoc. To jedno wystarczyłoby za dowód, że charakter powstania jest prawdziwie i wyłącznie narodowy

„Od siedmiu miesięcy wobec udzielnej władzy narodu, sprawowanej przez Rząd narodowy, rodziny albo indywidualności, wszystko to znika; nie masz tam innych znakomitości nad znakomitości poświęcenia się i ofiary.

„Dotąd więc niesnaski — o których głoszą, ponieważ do nich podżegają, które przewidują, ponieważ ich pragną — nie istnieją całkiem; i jesteśmy tego pewni, że się nie pokażą.

„Polacy pojednani nieszczęściem, połączeni miłością ojczyzny, nie sprawią tej smutnej satysfakcji swym wrogom. Pojmą oni, iż zanim kto będzie demokratą lub arystokratą, potrzeba aby byli. I właśnie dlatego mamy zupełną wiarę w ostateczne zwycięztwo demokracji, zaklinamy ich, aby wszystko poświęcili w tej chwili zwycięztwu swej niepodległości. Wszystko w swoim czasie; oswobodzona narodowość oswobodzi swych członków.

„Rząd narodowy powinien zatem tylko dalej prowadzić swe dzieło, nie dając się ani zniechęcić niecierpliwością jednych, ani też sprowadzić z drogi groźbami i kłamstwami drugich.

„Dzięki zupełnej ufności, która nie przestała istnieć między narodem a nim, mógł on prawie bez środków, bez broni, bez amunicji, zagrażać wszystkim siłom Moskwy, odniósł w Europie zwycięztwo moralne, jedyne dotąd w historji, i odsłonił do naga niepodobną do wyleczenia bezsilność tej autokracji germańsko-mongolskiej, którą uważano za straszną, a która jest tylko barbarzyńską.

„Oby wytrwał, spokojny i mężny, w swem zadaniu, — a wszystkie manewry moskiewskie spełzną na niczem, tak samo jak okrucieństwa Murawiewów, wobec nieprzezwyciężonej siły narodu, który walczy jakby jeden mąż za swą niepodległość i wolność!"

Ziemie Polskie.

Kraków 28 sierpnia.

(Skt.) Dzisiaj nad ranem odbyła się wielka rewizja pod Krzysztoforami, w domu obywatela Waltera, a w mieszkaniu szanownego sędziego trybunału, Dymidowicza. Nie znamy jeszcze dokładnie rezultatu tej, za denuncjacją dokonanej rewizji, to tylko nam wiadomo, że straż wojskowa zabrała ze sobą samego p. Dymidowicza i jakąś panią, bawiącą w jego domu w gościnie. Rewizja ta o tyle zrobiła wrażenie w Krakowie, o ile rodzina państwa Dymidowiczów znaną tu jest i szanowaną powszechnie.

Raport jenerała Kruka o potyczce pod Żyrzynem.

„Dnia 6. bm. przechodząc przez szosę warszawsko-lubelską koło Żyrzyna, z korespondencji zabranej na stacji pocztowej (pomimo że tajemnem pismem skreślona była) dowiedziałem się, że wojenna poczta z pieniądzmi pod eskortą 2 kompanij piechoty, 3ch partyj urlopowanych, przeznaczonych na instruktorów do fortec, 78 garnizowanych żołnierzy z 2 działami i 40 kozakami (wszystkiego do 1000 ludzi) przechodzić ma dnia tego po szosie przez stację żyrzyńską; powziąłem więc zamiar odebrania od Moskwy pieniędzy i dania im nauczki.

Ledwo że koniec kolumny naszej, kierującej się od Boryszowa, minął szosę, strzał pikiety naszej, postawionej na szosie, uprzedził nas o zbliżaniu się Moskwy. Zatrzymawszy kolumnę z adjutantem porucznikiem Leonardem, kap. Miecznikowskim i majorami Jankowskim i Zielińskim, pobiegłem dla sprawdzenia strzału i zrobienia o ile czas pozwalał rekonesansu miejscowości. Odjechawszy wiorst dwie, spotkaliśmy się ze szpicą kozacką, z której mogliśmy wnosić o bytności piechoty. Powróciwszy więc do oddziału, dałem rozkaz Lutyńskiemu zajęcia bojowej pozycji w poprzek szosy, o wiorstę od całej kolumny. Oddział ten miał zatrzymać marsz nieprzyjaciela wtenczas, kiedy głównemi siłami z oddziałów Jarockiego, Zielińskiego i Jankowskiego chciałem uderzyć na lewe skrzydło nieprzyjaciela, a oddziałami Wagnera (Wierzbickiego) i Krysińskiego zająć prawe skrzydło i tył nieprzyjaciela. Stało się jednak inaczej: Moskwa uderzyła najpierw na Jarockiego, — oddziały Zielińskiego i Jankowskiego już uszykowane, podtrzymując bezpośrednio pierwszą linię bojową, to jest Jarockiego, dały możność innym oddziałom wykonać wydaną im dyspozycję: Lutyńskiemu uderzenia na prawe skrzydło, Wagnerowi na lewe a Krysińskiemu zabrania tyłu. W czasie uderzenia na prawe skrzydło, Moskwa zaczęła się skupiać ku lewemu, od uderzenia na lewe ku prawemu, a przy zajściu tyłu, zaczęła się mięszać zupełnie. Skupiona w jedną masę, broniła się uporczywie, ale bez żadnego porządku i dla tego ogromne straty poniosła.

Walkę tę przyjąłem, mając wszystkiego po 7 ładunków na 1400 strzelców, którzy bój rozpoczęli i skończyli; kosynierzy nie mieli w niej żadnego udziału. Przyjąłem ją dla tego, iż pewnym byłem, że Moskwa byle weszła do lasu, da się okrążyć i ze wszystkich stron będzie można strzelać. Tu już każdy prawie strzał był pewny, bo nasi strzelcy podeszli do skupionej Moskwy na 30 kroków. Skutki okazały, że nie myliłem się w rachubie; a zresztą zabezpieczony miałem odwrót w razie niepomyślnym. Moskwa tak była nierozsądną, że nawet swojego obozu i furgonów z pieniędzmi w tył nie odprawiła, i tylko napróżno w czasie boju wysłałem część kawalerji po szosie dla ich przytrzymania.

Straty Moskwy są tak znaczne, że wszystkiego 43 powróciło do Dęblina i nie więcej do Kurowa; więc i drugi mój raport o bitwie żyrzyńskiej był także zanadto skromny Straty nasze są takie jak poprzednio podałem, 10 zabitych i 50 rannych.

Oficerów zabitych u Moskali 11, rannych 5, do niewoli wziętych dwóch. Wszystkich Moskali wziętych do niewoli 150, z których kilkudziesięciu wstąpiło do naszych szeregów.

Do jenerała Chruszczewa w Lublinie napisałem list następujący:

„Do jenerała Chruszczewa, naczelnika wojsk moskiewskich w gubernji lubelskiej.

Zawiadamiam jenerała, że żołnierzy moskiewskich, wziętych przezemnie do niewoli w potyczce pod Żyrzynem w liczbie 150, oficerów dwóch i doktora wojskowego, natychmiast uwolnić poleciłem. Kilkudziesięciu z nich jednak oświadczyło się z chęcią pozostania w naszych szeregach, czego im odmówić nie mogłem. Rannych wszystkich zabrawszy z placu boju, umieścić rozkazałem w szpitalach i mieć o nich staranie. Doktor nasz obozowy opatrywał ich. Czy potrafisz jenerale, w obec ciągłego pastwienia się Moskali nad naszymi rannymi i więźniami, pojąć i ocenić ten postępek? Bodajby był siewem na nietwardej ziemi, bodajby was choć trochę przemienił!

Smutny dla mnie wypadek miał miejsce po odejściu naszem z Barauowa: jeden z żołnierzy moskiewskich, wypuszczony z niewoli, usiłował wydrzeć choremu naszemu karabin i nim przebić żołnierza naszego. Przytem odgrażał się, że podpali miasto i wieś. To tak rozjątrzyło ułanów wysłanych po furmanki, że związali go i wrzucili do Wieprza, gdzie utonął. Za ten postępek odpowiedzialności na siebie brać nie mogę, nie usprawiedliwiam go jednak, choć uważam za czyn sprawiedliwości boskiej.

Choćbym miał prawo żądać wymiany jeńców naszych, trzymanych przez jenerała w Lublinie, nie czynię tego jednak, zostawiając to jego uznaniu i prawidłom honoru, jakiemi się powodować zechcesz. (podp.) Pułk. *Kruk.*"

Wiadomości z pola bitwy, pismo wychodzące potajemnie w Warszawie, ogłasza raport Górskiego, dowódzcy oddziału strzelców konnych powiatu łomżyńskiego w Augustowskiem, który jako oddający wiernie działanie sił powstańczych w tamtejszych stronach, nie odznaczające się wprawdzie wielkiemi zwycięztwami, ale pełne korzyści dla sprawy, w skróceniu podajemy:

„Dnia 10. lipca postanowiłem przejść na drugą stronę kolei żelaznej, w kierunku od północy ku południowi, w celu łatwiejszego uekwipowania mego oddziału i ciągłego niepokojenia sił najazdu, po rozmaitych punktach kolei rozrzuconego. Po należytem zbadaniu miejscowości i zasadzek moskiewskich, uznałem za najwłaściwsze, przejść niedaleko stacji Łapy, na przejeździe Dąbrowa.

„Dla zabezpieczenia przejścia musiałem wyprzeć oddział kozaków, koło domu strażniczego rozlokowany. W tym celu wypuściłem naprzód strzelców pieszych, a z kawalerją i rezerwą posuwałem się z boków. Strzelcy uderzyli frontem na domek i pomimo silnego ognia potrafili zmusić patrol kozacki do ucieczki Na placu zostało dwóch zabitych i dwóch rannych kozaków.

„Do 17. zajmowałem się zbieraniem narzędzi odpowiednich i ludzi potrzebnych do psucia kolei.

„Dnia 17. na tym samym punkcie, łącznie z oddziałem obywatela Kobylińskiego uderzyliśmy na nieprzyjaciela. Takim samym sposobem wyprawiłem 28 strzelców pieszych, w celu zaatakowania od frontu, a ja z obywatelem Kobylińskim z resztą kawalerji uderzyliśmy z obu boków. W tej utarczce padło 9 kozaków, a 4 rannych unieśli z sobą.

„Dnia 18. przedsięwziąłem atakować Ciechanowice, celem wyparcia ztamtąd załogi moskiewskiej, a wraz z tem ukarania kolonistów niemieckich, którzy niewdzięczni, wiernie służąc najazdowi, wydają rannych, szpiegują i tp. Było to nadedniem; Moskwa wyruszyła już z Ciechanowic; dla przeważających sił gonić ich nie uważałem za właściwe i bezpieczne i musiałem ograniczyć wyprawę na należyten skarceniu kolonistów.

„Dnia 23. celem zaopatrzenia oddziału w konie, siodła i broń, zmuszony byłem wraz z oddziałem obywatela Kobylińskiego przejść kolej, a nie znalazłszy dobrego przewodnika, uderzyłem wprost na plant, wypuściwszy naprzód strzelców. Spotkani przez dwa razy liczniejszego wroga, którego ilości dla ciemnej nocy nie mogliśmy z razu ocenić po dwugodzinnej utarczce uważaliśmy za właściwe, cofnąć się w porządku do wsi Siódmaki. Wróg mógł nas gonić i dlatego, pomimo spóźnionej pory, bo do wsi przybyliśmy o 2. g. w nocy, rozstawiłem pikiety i nie pozwoliłem koni rozsiodłać, ażeby w każdej chwili być w pogotowiu do walki

Jakoż właśnie o 5. rano pikiety dały znać o zbliżeniu się oddziału piechoty i kozaków. W kilka minut uformowałem mój oddział i zacząłem wychodzić ze wsi drogą ku lasowi, odległemu o 200 kroków od wsi. Kozacy rozpoczęli ogień; we wsi walka była niepodobieństwem, i dlatego cofaniem się wywabiłem kozaków w pole, śmiałym zwrotem natarłem na zapędzonych w pogoni, po utarczce zmusiłem do ucieczki i pędziłem aż do wsi Skłody, gdzie mieli swoje rezerwy.

„Wspomniona utarczka kosztowała nas 2 zabitych i 2 rannych. Zabici Jan Terlikowski i Franciszek Szmyć."

Z Lipnowskiego piszą do *Dzien. Pozn.* 12. sierpnia. „Wspomnę tutaj o małem starciu, zaszłem w pierwszych dniach tego miesiąca, stoczonem w pobliżu pruskiej granicy, którego świadkiem byłem naocznym. Otoż nie wielki oddział, bo zaledwie kilkunastu kawalerzystów, uzbrojonych w rewolwery i szaszki w początkach sierpnia, pomimo wszelkich przeszkód i trudności zdołał się zorganizować, a w pierwszym zaraz związku tak zręcznie i walecznie się znalazł, iż rozbił prawie pięć razy silniejszy i nierównie lepiej uzbrojony oddział moskiewski. Mała ta partja, zostająca pod dowództwem Tadeusza Kopytki (pseudonim) miała służyć za kawalerję mającemu się utworzyć większemu oddziałowi powstańczemu i była przeznaczona na dostawienie broni, amunicji i bagaży.

Lecz przy drugim transporcie broni oddział ten już był ścigany przez Moskali, mimo wszelkie środki ostrożności przedsięwzięte przez dowódzcę. Kopytko, znany ze swej śmiałości i hartu ducha, dowiedziawszy się o tem i widząc że mu nic więcej nie pozostaje, jak tylko zginąć lub zwyciężyć, przemówił do swej garstki zagrzewając do męstwa i sprawił ją do boju. Za danem hasłem wszyscy rzucili się na kilkakroć liczniejszych nadciągających Moskali. Walka była krótka, lecz zacięta. Powstańcy odparli Moskali, którzy zostawili na placu 11 w zabitych i kilku rannych. Odebrano im wtedy 4 konie, 13 nojedynek, 12 szaszek, 2 pistolety i około 360 ładunków. Straty powstańców były maloznaczące, było bowiem tylko 3 rannych, z tych jeden nazwiskiem Konstanty S.... najniebezpieczniej, bo kula ugrzęzła mu w piersiach. Zdawało się, że się wyleczy, lecz oto dochodzi mnie wiadomość, że po dwutygodniowych bolach wyzionął ducha, pełen wiary w przyszłość.

Dwaj inni ranni, z imienia mi tylko znajomi, niejako Aleksander z Rawskiego i Stanisław z Płockiego, znajdują się już w lepszym stanie, obydwaj są w bezpiecznem miejscu.

Oddział Kopytki po stoczonej bitwie, zabrawszy z sobą zdobycz, w trzy godziny potem ścigany był przez całą rotę objeżczyków. Zdołał jednakże uniknąć starcia, które ze względu na znużenie niewczasem jego towarzyszy i przeważające siły Moskali, byłoby się musiało zakończyć jego klęską."

Z Suwałek d. 19. bm. donosi *Dzien. Pozn.* o straceniu owych czterech włościan, o których jużeśmy wspominali:

„Biedni męczennicy jechali na wozie z twa-

rzą bladą ale pogodną, kłaniając się ludowi po drodze, bo to był dzień targowy; kiedy niekiedy ocierali łzy sukmaną, podnosząc ją do oczu zwiazanemi rękami. Po serdecznej a gorącej modlitwie, pokrzepieni słowami kapłana, pewnym krokiem szli na śmierć. Nie było widać na ich twarzach bladych, ni strachu, ni obawy tak bliskiej, pewnej a strasznej śmierci; przeciwnie, rzewny, cichy, spokojny smutek tylko, godność, powaga i głęboka rezygnacja upiękniała ich oblicza, a byli to przecież tylko prostaczkowie wieśniacy. Cóż im dodawało odwagi, z jaką tylko wielcy duchem umierają? Religja i wiara, że umierają za sprawę świętą. Trzej starsi, Gągła, Staśkiewicz i Krajczmann wstąpili z kolei na stopnie szubienicy, pokłonili się ludowi i ofiara została spełnioną. Najmłodszy, imieniem Wysocki, chłopak 17letni, pięknego oblicza, najwięcej żałował życia. Stanąwszy na stopniach szubienicy, wzniósł oczy ku niebu, wołając głosem przenikającym do głębi duszy: „Bracia! umieram niewinny, Bogiem się świadczę.“ I zapłakał, bo o kilka kroków od niego jęczała matka staruszka. Żołnierz moskiewski, tknięty litością rzekł do niej: „Matko! idźcie ztąd, bo serce wam pęknie.“ „Oj nie pójdę, nie pójdę, odrzekła, będę patrzała do ostatka na mego synaczka.“ I patrzyła, jęcząc straszliwie. Zemdloną ludzię unieśli. Do 8 wieczorem ciała ofiar wisiały na szubienicy. W czasie tracenia, Wittgenstein kazał zatoczyć armaty przed dom, gdzie mieszka. Bał się chyba naszych łez i boleści. Przed podpisaniem wyroku śmierci Wittgenstein powiedział: „Pokażę, że nie będę gorszym od Murawiewa.“ Zaiste, piękny wzór obrał sobie do naśladowania.

A tymczasem mieszkańcy zrozumiawszy, gdzie ich miejsce w tej strasznej chwili, modlili się w kościele, błagając Boga, by skrócił męki ofiar niewinnych i śmierć ich lekką uczynił. Wysocki jedynak, był podporą starej matki, Krajczman starcem i żonatym, obadwaj w powstaniu nawet nie byli.

Tego samego dnia, wieczorem w spacerowym ogrodzie, Wittgenstein kazał grać muzyce wojskowej. Na kilka dni przed powieszeniem 4 ofiar, zawezwano oprawców, by gotowi byli do wykonania wyroku. Drżąc z oburzenia i wstrętu, na podobną propozycję odrzekli, że wieszać nie umieją, że to nie ich rzecz. Jeden z oficerów miał odpowiedzieć, że ich wieszać nauczy.“

D. 24. b. m. pod wieczór spełniono w Warszawie wyrok śmierci na znanym i oddawna nienawidzonym szpiegu moskiewskim Skowrońskim. Nawet sam Muchanów musiał go odpędzić z urzędu szefa sekcyjnego w komisji spraw wewnętrznych. Indywiduum to było wzorem przedajności i kłamstwa bezczelnego. Dla zdolności swych odgrywał długi czas niepospolitą rolę w tejże komisji. Szachrajstwą rozmaitego rodzaju przyprawiły go o posadę w r. 1860. Stan oblężenia dał mu znowu pensję i zatrudnienie przy komisji śledczej w cytadeli. Niewiadomo jeszcze, że żyje jeszcze lub nieżyje. Moskale swoim zwyczajem uwięzili mnóstwo ludzi z tego powodu, chcąc między nimi odkryć sprawcę.

Ciężko ranny szpieg Biały znajduje się w szpitalu św. Ducha, i powiada że zna wykonawcę z widzenia, lecz nie wie tylko nazwiska jego. Liczne w ostatnim czasie egzekucje szpiegów zdziałały to, że przy zamierzonej organizacji policjantów, Moskale nie mogą znaleść ludzi.

Aresztowano w Warszawie siedlarza, mieszkającego w domu bankiera Lessera. Przy rewizji znaleziono dwa siodła niedokończone. U pewnego szewca zabrano znowu buty i list zastawny na 5000 rs., który się nie znajduje w spisie, ogłoszonym przez *Dziennik Powszechny*.

W Piotrkowie uwięzili Moskale obywatela poważnego H. Finkenstajna, żyda, wraz z dwoma innymi, z których jeden w drodze do Warszawy wyskoczył koło Pruszkowa z wagonu i uszedł.

Więzienia u nas są przepełnione; obecnie znajduje się do 200 więźniów politycznych, po większej części obywateli, oficjalistów i włościan. Z ust wiarogodnych wiemy najdokładniej, że w Kowieńskiem aresztowano 850 obywateli i 80 księży: czterech tylko obywateli jest wolnych w całem Kowieńskiem. Obecnie karami cielesnemi zmuszają obywateli kowieńskich do podpisania adresu poddańczego. Panie! i Ty królowo nasza daj im siłę męczenników naszych!

Kronika.

Kradzieże. Podczas gdy policja nasza z pod ziemi wydobędzie każdego powstańca i niepowstańca, niezaopatrzonego w przepisane papiery, i nie przepuści żadnej paczki prochu, żadnego zapasu rzeczy, mogących choćby pośrednio przyczynić się do powiększenia pożaru, jaki ogarnia sąsiednią ziemię, rozgospodarowało się w naszem mieście jak najwygodniej towarzystwo ludzi, którym grzech przeciw siódmemu przykazaniu stał się rzemiosłem. Z wszystkich stron dochodzą nas wieści o kradzieżach, popełnianych najczęściej w biały dzień ze strychów, z pewnym przytem gustem, bo złodzieje, nie tak codziem i jakby kto myślał, przebierają między zdobyczą i tylko lepsze rzeczy przywłaszczają sobie. Niechby też panowie wachmani i ajenci zstąpili na chwilkę z wyższych regionów i choć za to osobnego wynagrodzenia nie otrzymają, poskromili nieco tych panów w ich apetycie na cudzą własność.

(LW) **Z Tłumacza.** (Nabożeństwo żałobne.) Dnia 25. sierpnia odbyło się u nas uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych braci, na które, jako od dawna bardzo pożądane, pospieszyła największa część ludności bez różnicy stanu, narodowości, obrządku i wyznania. Dyrekcja cukrowni uwolniła wszystkich rzemieślników swoich od pracy, warstaty wszystkie pozamykano we fabryce, i prócz dyrekcji, która reprezentowaną była w w kościele, wszyscy niemal urzędnicy fabryczni, miejscowi, tak Polacy jak i Niemcy z familiami przybyli na ten solenny obrzęd, i nietylko w tym ale i w drugim chrześcjańskim akcie udział wzięli, t. j. pamiętali na sieroty i na rannych, za co się publicznie tak dyrekcji samej jak i innoplemiennym urzędnikom fabryki tutejszej publicznie dzięki składa.

Pożar w Stambule. Pożary należą do największych klęsk, jakie nawidzają stolicę sułtanów. Są one tam bardzo częste i przybierają łatwo ogromne rozmiary, głównie z powodu wązkich ulic i domów zbudowanych z wyschłego, żywicznego drzewa, pomalowanych nadto z zewnątrz olejnemi farbami, co wszystko ułatwia rozszerzeniu się ognia. Wybuch pożaru ogłaszają tam mieszkańcom w dzień wywieszeniem flagi na wieży w Gałacie i na Seraskieracie, w nocy zaś strzałami armatniemi. W ostatnim razie obiegają też policjanci ulice i uderzają w bruk długiemi laskami, wywołując okolicę, w której sie ogień pokazał. Takie okropne widowisko miał Stambuł dnia 11. bm. Zajął się seraj, dawny pałac sułtański, który od czasu, jak zmarły sułtan Abdul Medżid przeniósł swą rezydencję do nowego pałacu Dolma-Bagdże, zamieszkiwały tylko kobiety z haremu w liczbie około 400. Eunuchy, zostający przy nich na straży, nie chcieli ich wypuszczać, aż sułtan wyda rozkaz dokąd mają być przetransportowane. Tak wiele z nich stało się pastwą płomieni. Przy gwałtownym wietrze północnym ratunek był prawie niemożebnym. W przeciągu dwóch godzin była Wysoka Porta, pałac, sąsiedni szpital, wszystkie liczne, nad morzem zbudowane kioski i inne budynki jedną kupą tlejących węgli i dymiącego się popiołu.

Pan Bismark przejeżdżając d. 15. b. m. w świcie króla pruskiego przez Monachium, ledwie uszedł kociej muzyce. Zakupiono w mieście wszystkie swistawki i grzechotki, a właściciel hotelu „zum baierischem Hof“ gdzie stanęła świta królewska, otrzymał ostrzeżenie pisemne, iżby się przygotował na ewentualności pseudo-serenady. Policji jednak udało się zapobiedz skandalowi.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat w dzienniku wiedeńskim *Neueste Nachrichten*, o którym donosi wczorajszy telegram, opiewa dosłownie: „Berlin dnia 25. b. m. Wczoraj przybył tu jeden z jenerał-adjutantów Aleksandra II., i po krótkiem zabawieniu w poselstwie moskiewskiem, wyjechał do Baden-Baden. Zaraz po jego odjeździe dyplomacja moskiewska i pruska rozwinęły nadzwyczajną ruchliwość, co nie daje wątpić, że kurjer miał misję ważną. Wiem o wszystkiem ze źródła, zasługującego na wiarę. Misją adjutanta jest oddać królowi pruskiemu list własnoręczny cara, który mu winszuje stałości niewzruszonej, jaką zachowuje wobec austrjackich projektów reformy Związku niemieckiego, i wzywa go, aby wytrwał na tem stanowisku. Car upewnia króla o swej bezwarunkowej pomocy, „bo i rząd moskiewski interesuje się sprawami Rzeszy. Gdyby się udało cesarzowi Franciszkowi Józefowi przeciągnąć na swoją stronę drobne państewka, natenczas udałoby się także i Prusom pozyskać dla siebie prowincje niemieckie Moskwy.“ Dalej opowiadają sobie w kołach dobrze poinformowanych, że car wzywa króla, by zawarł z nim projektowane od dawna przymierze zaczepno-odporne. Zamiar ten tłumaczą sobie silną wolą Moskwy, która chce przywłaszczyć sobie wszystkie prowincje polskie, a Prusy wynagrodzić częścią państewek niemieckich.“

Na posiedzeniu książąt w Frankfurcie dnia 27. przekreślonym został z projektu austrjackiego w rozdziale II. artykuł 8, opiewający:

Gdyby się pokazało niebezpieczenstwo, że nieprzyjaciel uderzy na Związek albo jaką część obszaru Związku, a także w razie zagrożenia równowagi europejskiej w sposób, zagrażający bezpieczeństwu Związku, naówczas ma dyrektorjat zarządzić wszystkie wojskowe środki ostrożności i przygotowawcze.

Potem obradowano nad ustępem opiewającym:

Gdyby się pokazało niebezpieczenstwo wojny między państwem związkowem, które ma oraz po za granicami Związku posiadłości, a mocarstwem obcem, natenczas ma dyrektorjat zawezwać radę związkową do uchwalenia, czy ma Związek w wojnie wziąść udział. Rozstrzyga w tej sprawie pojedyńcza większość głosów.

Ustęp ten zmieniono w ten sposób, że zamiast pojedyńczej większości głosów, położono: dwie trzecie głosów.

W. ks. Konstanty wyjechał z Warszawy z rana d. 25. b. m. w towarzystwie panów Nabokowa, Kierbedzia, Stirlera, Arseniewa i Komorowskiego. Gdy familia jego pozostała w Warszawie, więc wnoszą ztąd iż pojechał do Petersburga tylko dla narady względem odpowiedzi, jaką ma dać Moskwa na ostatnie noty trzech mocarstw, jakoteż też względem postępowania zaprowadzić się mającego w Kongresówce.

Pozawczoraj w wstępnym artykule zwróciliśmy uwagę na charakter włościańskich ruchów w Królestwie i na Ukrainie. Nigdzie one nie mają barwy socjalnej. W Augustowskiem, w Płockiem, Kaliskiem, Sandomierskiem i Lubelskiem łączą się włościanie do wojny narodowej, nie mieszając w nią wcale zachcianek komunistycznych. Tradycyjna nieufność do szlachty wkłada wprawdzie w ich usta warunki, których by oświeceni ludzie śród walki z wrogiem nie uczynili, ale trzeba aby kierownicy weszli w ich położenie, a gdy uwłaszczenie i równouprawnienie już i tak jest dekretami Rządu narod. przeprowadzone, aby tym aktom nadali jeszcze tę widomą sankcję, jakiej żądają włościanie. Przytem kierownicy, jak to pozawczoraj w wstępnym artykule wspomnieliśmy, powinni dalej tak rzecz prowadzić, aby ta nieufność, pozostała z pańszczyźnianych czasów była, łagodzona i usunięta w końcu, aby nie paraliżowała sprawy narodowej. Na czele ludu, jeźli stawać będą ludzie ludowi, lecz przytem nie nieprzyjaciele szlachty, to pojednanie zupełne wkrótce śród boju z Moskwą przyjdzie do skutku.

Mówią w Warszawie, iż na pokrycie kosztów utrzymania policji ma być zaprowadzony podatek paszportowy, od paszportów za granicę po 100 rubli, od paszportów zaś wewnątrz kraju po 10 rubli. Oprócz tego każda osoba zamiejscowa, przebywająca w Warszawie, ma płacić dziennie pogłównego 20 kopijek.

Do *General Correspondenz* półurzędowej austrjackiej piszą z Warszawy o fatalnej pozycji rządu moskiewskiego wobec powstania i interwencji dyplomatycznej. W końcu list dodaje: „I w obozie narodowym nastała chwila krytyczna. Stronnictwo demokratyczne usiłuje znowu przyjść do znaczenia obok stronnictwa arystokratycznego, zachowującego przewagę. Lecz przyznać należy, że dążności te krzyżując się często, nie wiodą nigdy do rozterki wewnętrznej, i że wszystkie stronnictwa chętnie się poddają władzy centralnej mimo przemian, jakie w niej zachodziły. Protesty i tym podobne akta wychodziły zawsze tylko od osób pojedyńczych, jak n. p. od p. Mickiewicza.“

Czytamy w *Opinion Nationale*:

„Długie milczenie ks. Gorczakowa jest, jak się nam zdaje, odpowiedzią, którą w razie potrzeby można by się zadowolnić, ponieważ jest najjaśniejszą i najbardziej stanowczą, jaka nam dotąd daną była.

„Cóż mu wpaja tyle odwagi i upoważnia go do postępowania tak dumnego? Czyliż postanowienie Anglii albo też interpretacja gabinetu petersburgskiego manifestacji, jaką zrobił gabinet wiedeński, dekorując swych urzędników galicyjskich?

„Są to jeszcze hypotezy, czyste hypotezy. Ale jesteśmy w ciemnościach i koniecznie musimy szukać naszej drogi po omacku.

„Jeżeli Europa szuka drogi do wyjścia z ciemności, to carat już znalazł swoją. Przypatrzcie się, jak nią kroczy Murawiew w Wilnie, Dłotowski w Dynaburgu, w książę w Warszawie. Nie można zarzucać tym panom, że postępują krokiem zbyt powolnym i zbyt bojaźliwym, a przecież wyraźnie syn Murawiewa II. robi ten wyrzut swemu ojcu.

„Murawiew syn, powiada Korespondencja ajencji *Havas*, oświadczył publicznie, że ojciec jego zachowuje się jeszcze zbyt łagodnie względem mieszkańców Litwy, i że do uspokojenia tego kraju potrzebaby środków daleko gwałtowniejszych!!!!

„Otóż godny ten synalek swego ojca, otrzymał komendę z zupełną władzą nad gubernią kowieńską. Tylko dalej, dynastjo Murawiewów!“

Kurjer Wil. z d. 25. b. m. donosi: „Przysłany z Warszawy agent tamecznego tak zwanego rewolucyjnego komitetu dla spełnienia różnych zabójstw w Wilnie, warszawski mieszczanin Bieńkowski, ujęty został 6. (18) b. m. sierpnia na stacji kolei żelaznej w chwili, gdy zamierzał uciec, podmalowany i przebrany. Wspomniony Bieńkowski, po długiem zapieraniu się, zeznał nakoniec w targnięciu się na życie i zadaniu puginałem rau tutejszemu gubernialnemu marszałkowi szlachty Domejce i broniącemu go kamerdynerowi. W tymże dniu ujęto jeszcze 2 wspólników Bieńkowskiego, wysłanych z Warszawy także dla spełnienia zabójstw. Niezależnie od tego, następujących dni schwytano jeszcze trzech agentów warszawskiego rewolucyjnego komitetu.

„Złoczyńcy ci, godni przedstawiciele i działacze mniemanego polskiego narodowego Rządu trzymają się pod strażą, i nad nimi odbywa się śledztwo i sąd. Oni niezwłocznie ulegną zasłużonej przez nich karze, według całej surowości praw wojennych.“

Wszak już pięciu powieszono za zamach na Domejkę! Z tego ogłoszenia pokazuje się dowodnie, iż ludzie, niewinni nawet w pojęciu moskiewskiem, zostali powieszeni.

Murawiew kazał spalić do szczętu wieś Jaworówkę pod Białymstokiem za to, że powstańcy powiesili w jej pobliżu dwóch szpiegów.

Codziennie prawie jeszcze usuwa Murawiew dawnych urzędników, a między tymi i najwyższych, zastępując ich swemi kreaturami. Tak świeżo znowu na miejsce, jak pisze korespondent *Wrocł. Gazety*, ludzkiego i lubionego wice-gubernatora wileńskiego Nabokowa mianowany został dekretem Wiszatela Połozow, a w witebskiej gubernii mianowano gubernatorami jenerałów Werewkina i Dłotowskiego, naturalnie z upoważnieniem wykonywania „w imieniu cara“ jak najobszerniejszej władzy.

D. 20. b. m. aresztowano nie daleko Rygi na rozkaz Murawiewa barona Manteuffla, Prusaka, posiadającego wiele dóbr w Polsce i odstawiono go do Wilna. Zresztą aresztowania między licznie w Rydze przebywającymi Polakami są rzeczą powszednią.

Od niejakiegos czasu zaczął Murawiew nowe polowanie — na korespondentów dziennikarskich. Z tego powodu, jak donoszą, co zresztą i przedtem już praktykowano, każe otwierać, a ewentualnie niszczyć wszystkie listy, adresowane do redakcyj dzienników. Koło 20. bm. aresztowano turystę angielskiego, w tym względzie podejrzanego, lecz puszczono go znowu na wolność, gdy wezwał o pomoc poselstwo angielskie w Petersburgu.

W północnej części Augustowskiego uwija się polska żandarmerja konna pod dowództwem Szpaka, niszczy kancelarje moskiewskie, wybiera rekruta i podatki narodowe, rekwiruje konie i żywność. W pobliżu wsi Kidole i Sodarze kazał ukarać rózgami dziewczęta wiejskie, za to, iż przed tygodniem tańczyły z Moskalami. Kowal miejscowy, którego czekała podobna kara za jakąś przysługę Moskalom uczynioną, wykupił się od niej kilkudziesięcią rublami. Niemcy pruscy, osiedleni w owych okolicach, narzekają bardzo, a powyższe szczegóły wyjmujemy właśnie z listu pewnego Germana, który lamentuje w niebogłosy na czas niespokojny, tamujący tak zwane gute Geschaefte, wzdycha za Murawiewem, narzeka nawet na niego, że ciemięztwem swem na Żmudzi zmusił kilka tamtejszych oddziałów do przekroczenia Niemna w Augustowskie, a przeklina władze moskiewskie w Kownie, które wszystko zaniedbują i nie czynią nic dla ochrony spokojnych obywateli (ruhiger Staatsbürger), a żołnierzy polskich lży ostatniemi słowy, życząc im wszystkiego najgorszego. Musiał z pewnością zapłacić podatek narodowy.

Z Kowna donosi znany korespondent *Vaterlandu* d. 24. b. m.: „Od ostatniego listu mego, (20. bm.) przyszło znowu do kilkakrotnych walk nietylko w Augustowskiem, lecz i na Żmudzi, gdzie kozacy dońscy pod wodzą Bakłanowa pośród scen nieludzkich usiłują stać się panami oddziałów powstańczych, operujących pomiędzy bagnami i lasami. Walki te przywiodły do okropnych wypadków. W guberuji kowieńskiej znajduje się kilka wsi, zamieszkałych przez kolonistów moskiewskich burłaków, którzy w ostatnim czasie wraz z hordami moskiewskiemi palili, rabowali i mordowali wszerz i wzdłuż. Odznaczyli się przed wszystkiemi burłacy z Wiesogoli, 18 wiorst od Kowna. Ubiegłej środy (19. bm.) oddział powstańców napadł na ich siedziby, i przy pomocy ludności polskiej (?) wymordował wszystkich do nogi 44 głów. D. 20. b. m. na rozkaz Murawiewa wyjechał policmajster z Kowna do Wiesogoli dla skonstatowania faktu. W skutek jego sprawozdania wyruszył nazajutrz jen. moskiewski Jaszwil z oddziałem jazdy do Wiesogoli, i spalił całą wieś. W podobny sposób postąpili sobie powstańcy z burłakami we wsi Zwian.

„Dnia 19. bm. zaszła między Szawlami i Szydłowem (na Żmudzi) znaczna potyczka kozaków z hufcem ks. Maćkiewicza. Po 7godzinnej uporczywej walce powstańcy mieli ustąpić a ks. Maćkiewicz dostał się do niewoli.... Straty z obu stron były znaczne. Moskalom ubito wielu oficerów. Maćkiewicza odstawiono do Kowna i dziś ma być stracony.....

„Od dnia 21. b. m. aż do dziś dnia walka wrzała w pobliżu kolei żelaznej wierzbołowsko-kowieńskiej, a mianowicie na południe od niej. Moskale zgromadzili w najważniejszych punktach przeważne siły. D. 21. bm. starło się 750 Moskali pod Budkami, półtorej mili od Marjampola na szosie kowieńskiej z silnym oddziałem polskim pod wodzą Kamińskiego, i musieli się cofnąć. Wkrótce jednak nadeszły Moskalom posiłki z Mauruć, i bitwę rozpoczęto na nowo. Późnym wieczorem dopiero ustąpili Polacy z pola. Prócz tego walczono wzdłuż kolei rzeczonej między Kownem a Kozłową Rudą. Dziś zrana opuścił Kowno osobny pociąg z Moskalami w kierunku stacji Maurucie. Gubernator kowieński Engelhardt otrzymał wreszcie żądaną dymisję temi dniami, a po nim nastąpił syn Murawiewa Wiszatela, awansowany świeżo na jenerała!“

Dnia 16. bm. Rutkowski sekretarz zarządu kolei niżogrodzkiej został wysłany z Moskwy do Petersburga ze sumą 100.000 rs. Przybywszy do Petersburga oświadczył, że go zrabowano w drodze między stacjami Bologo i Okulo. Moskale uwięzili go, podejrzywając, że sumę tę oddał na cele narodowe.

Przygotowania wojenne ze strony Moskwy nie ustają. Tak sprowadzono na Bałtyk od chińskich wybrzeży z największym pospiechem korwety: Posadnik, Najezdnik, Razbojnik i inne.

Dnia 17. bm. przybył pod Kronsztad okręt pancerny Perwenec, budowany w Anglii, pod eskortą fregat śrubowych: Jenerał-admirał i Oleg.

Hr. Pepoli, poseł włoski w Petersburgu, otrzymał zlecenie, wytrwać na swej posadzie jak długo może, chociażby doznawał nieprzyjemności ze strony rządu moskiewskiego.

Garibaldi wyzdrowiał zupełnie, chodzi podpierając się tylko laską, i jeździ konno.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W Dreźnie w fabryce Scaubarta i Hess, wyrabia się już od dawna dość tania młocarnia do koniczyny, której zalety są następujące: 1. Trzech ludzi użytych do tej obsługi, więcej zrobią niż młócąc ręcznie; 2. czyściej wymłaca ziarno aniżeli młocarnia zbożowa; 3. młócenie jest niezależne od stanu pogody; każdemu zaś jest wiadomo, że czynność ta z koniczyną, cepem tylko podczas mrozów dobrze się udaje.

— We wsi Skwirczynie 13 mil od Poznania, odkryto przed dwoma laty znaczne pokłady bursztynu, które na gruncie lasem pokrytym w głębokości 2 stóp się rozciągają. Znalezione kawałki 10—12 łutów wagi szacują na 25—30 talarów.

— Wyrabianie papieru z liści kukurudzy, doszło już do doskonałości, że papieru takowego trudno odróżnić od papieru ze szmat. Papiernia rządowa, założona w pobliżu Temeszwaru, dostarcza znaczne masy papieru z kukurudzy do Wiednia, na nim drukują się: Gazeta Wiedeńska, Presse i Ostdeutsche Post.

— Zaraza kartofli, która kraj nasz dotknęła, okazała się najprzód w Ameryce w Stanach Zjednoczonych w 1843 r. — 1844 w Europie zachodniej — a w 1845 w Niemczech i Polsce. Rok 1860 pod tym względem będzie najpamiętniejszym. Przy wzmagającej się coraz bardziej tej chorobie, racjonalni gospodarze przemyślają jaką rośliną zastąpić takowe. Zgadzają się powszechnie, że marchew najstosowniej je zastąpić może, silnie bowiem przemawiają przykłady za granicą, gdzie suszonej i świeżej marchwi masę spożytkowywa się na pokarm. W Szląsku nawlekają marchew i brukiew na sznury i na powietrzu suszą i takową przez całą zimę używają za pokarm.

— Triester Zeitung podaje, że w Grecji drzewa czereśniowe po odrodzeniu owocu, drugi raz zaczynają kwitnąć. Nic osobliwego, albowiem korespondent Gońca z Olkuskiego doniósł wczoraj, że tam nie wiedzą jeszcze, jak groch odkwitnie, i że się wiszni bardzo spodziewają.

— Z Włoch donoszą: Upał trwa nieznośny, a niesłychana susza obudza wielkie obawy. Zaraza w winnicach grasuje więcej, jak w dawnych latach, przeto zbiór win należy uważać prawie za stracony.

— Produkcję kartofli w całej monarchji austrjackiej obliczają rocznie na 203.000 korcy, z czego pół idzie na pożywienie, a pół na wyrob wódki i inne cele przemysłowe.

— Kredytowy bank belgijski przeznaczył znaczną sumę na pożyczkę dla podupadłych gmin królestwa Węgier, a to na spłatę lat 20 za solidarnem poręczeniem członków gmin. Gmina miasta Baji otrzymała taką pożyczkę w sumie 1,125.000 franków.

— Ogólna suma znajdujących się w obiegu drobnych pieniędzy papierowych, wynosiła z końcem lipca r. b. 9 526.881.

— Z polecenia c. k. ministerstwa stanu przedsiębrał niedawno dr. Bleiweis w Krainie próby na zarażonem bydle i przekonano się, że zaraza owiec nie różni się w niczem od zarazy bydła rogatego, i że słobość tę można za pomocą szczepienia przenieść z jednego gatunku bydła na drugie.

— Podług raportów urzędowych z pierwszej połowy sierpnia b. r. przygasła zaraza bydła w lwowskim okręgu administ. (wschodniej części Galicji) i nie nadeszły już żadne doniesienia o nowych wybuchach tej choroby.

— Na targach obwodu tarnopolskiego przeciętne ceny zboża: m. pszenicy 2.50, żyta 1.40, jęczmienia 1.10, hreczki 1.90, owsa 1.05.

Przyjechali d. 27. sierpnia.

PP. Cielecki A. z Porchowa, Petrowicz K. z Wołostkowa, Pawlikowski M. z Medyki, Dąbrowski W. z Brzeżaniec, Szeliski W. z Rosji, Turowski K. z Krakowa, Bieliński K. z Domaradza, Serwatowski T. z Rajtarowiec, Janko H. z Hoszan.

Wyjechali d. 27. sierpnia.

Makomaski A. do Krakowa, Skólski A. do Worwoliniec, Dzikowski M. do Przemyśla, Treter H. do Laszek, Kałmucki B. do Bessarabji, Łodyński H. do Milatyna, Ołowski M. na Wołyń.

Kurs lwowski, z dnia 26. sierpnia.		Dają w. a. gl.	ct.	Żądają w. a. gl.	ct.
Dukat holenderski		5	26	5	31
Dukat cesarski		5	26	5	32
Moskiewski półimperyał		9	12	9	22
Moskiewski rubel srebrny		1	74	1	77
Pruski talar kur.		1	66	1	68
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	75	38	76	05
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	79	13	79	83
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	38	74	03
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	81	68	82	35
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	201	25	202	88

Kurs wiedeński, z dnia 26. sierpnia.	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	65
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	82	60
Losy z r. 1860	100	95
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	792	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	191	10
Londyn 10 funtów sterlingów	111	75
Dukaty cesarskie sztuka	5	33
Srebro za 100 zł. w. austr.	111	35

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Uwiadomienia.

Uczeń z wyższych klas gimnazjalnych poszukuje lekcję na wieś do niższych klas gimnazjalnych lub do normalnych. Bliższa wiadomość pod adresą **J. B.** Nowa ulica nr. 363 m. na 3 piętrze. 477. 1—1.

☞ Właśnie utrzymuję z Harlemu pierwszy transport **prawdziwych harlemskich kwiatowych**

CEBULEK

i polecam je jak najtaniej.

Karol Neumann

we Lwowie plac Marjacki nr. 361.

484. 1—4.

PAPIER WLINSI.

Najpierwsi lekarze w Paryżu zalecają **Papier Wlinsi** jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyży, reumatyzmy itd. Jednorazowe, a najwięcej dwurazowe użycie wystarcza najczęściej do zupełnego wyleczenia a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawiapo sobie żadnego innego wrażenia.

Dostać można we **Lwowie** w aptece **Z. Rukera**

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 złr. 10 centów w. a. 323. 9—0.

GUARANA,

nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylji do Francji przez p. Grimault, nadwornego aptekarza księcia Napoleona, uśmierza w jednej chwili **najuporczywszy ból głowy, migreny, neuralgie i biegunki.**

Dostać można we **Lwowie u Z. RUKERA aptek pod srebrnym orłem**; w Warszawie u p. Mrozowskiego, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Krakowie u p. Molędzińskiego, w Poznaniu u p. Elsnera, w Kijowie u p. Marcińczyka i innych. 432. 3—24.

Cena 1 złr. 80 kr., z opakowaniem 2 zł.

Nauczyciel muzyki

na fortepjanie i na skrzypcach, były *uczeń konserwatorjum w Pradze czeskiej*, ma jeszcze kilka wolnych godzin. Potrzebujący zechcą podać swój adres w księgarni p. *Milikowskiego*, lub w handlu p. *Niemirowskiego*, gdzie im też bliższa wiadomość udzieloną zostanie. 476 2—3

Francuzki

środek farbowania włosów,

uznany od lat dawnych za najpewniejszy, najprędszy i najnieszkodliwszy ze wszystkich dotąd zachwalanych, znajduje się **we Lwowie** w aptece **Z RUKERA**, w Krakowie u dr. Sawiczewskiego.

Cena szkatułki wraz z przepisem używania tegoż **2 złr.** z opakowaniem **2 złr 10 centów.** 432. 3—12.

Zmiana sklepu.

Franciszek Bałutowski, 465. (8)

przeniósł swój magazyn

SUKNI MĘZKICH

z ulicy Nowej, na ulicę wałową naprzeciw placu, pod l. 291, gdzie niegdyś stały jatki; a opatrzył takowy w najświeższe towary tak KRAJOWE jako też i ZAGRANICZNE, polecając się i nadal łaskawej Publiczności.

Zmieniając obecnie pomieszkanie, uwiadamiam szanownych rodziców i opiekunów, chcących mi powierzyć wychowanie i naukę panienek,

że ZAKŁAD mój WYCHOWAWCZY

przenoszę na ulicę Wałową

do domu pod **nr. 376** na 1sze piętro.

Kurs nauk przy troskliwym doborze nauczycieli do pomocy i z równem zamiłowaniem mego zawodu jak dotąd, rozpoczynam 15. września b. r.

483. 1—3. **Felicja Wasilewska**

Jedno z najskuteczniejszych lekarstw

de CAUVIN, de PARIS.

leczy **zatwardzenie, ustmę, boleści wątroby, zapalenie kiszek, migreny, katary, skrofuły, podagrę, reumatyzmy, wyrzuty naskórne, spędza żółć i zamulenie żołądka i w ogólności wszelkie słabości spowodowane przez nieczystość krwi.**

Dla zapobiezenia i wyleczenia powyższych słabości nie masz skuteczniejszego środka, jak:

PIGUŁKI ROŚLINNE

PRZYJEMNEGO SMAKU

F. Cauvin.

Ich działanie jest łagodne, nie zostawia po sobie żadnych szkodliwych śladów, dozy mocniejsze nie grożą żadnem niebezpieczeństwem. Obłoczka słodkiego smaku czyni je łatwemi do zażycia.

JEST TO LEKARSTWO NATURALNE

potwierdzone przez fakulteta medyczne i zalecane jako środek najskuteczniejszy **czysto roślinny, czyszczący i krew oczyszczający.**

Pigułki te nie zawierają ani merkuryuszu, ani żadnej substancji mineralnej, są one czysto z roślin zrobione i tak doskonale preparowane, że ani wilgoć, ani gorąco żadnego nań wpływu nie wywierają. Słodkie, przyjemne do zażycia, działanie ich jest umiarkowane; stanowią one środek jedyny, łatwo zastosować się dający dla dzieci, dorosłych osób i starców

Instrukcja użycia dołączona jest do każdego pudełka

Przygotowane przez p. Cauvin aptekarza, ucznia szkoły wyższej farmaceutycznej w Paryżu, na placu trjumfalnej bramy de l'Etoile nr. 10, Pola elizejskie w Paryżu

Cena mniejszego pudełka 1 złr. 25 kr., większego 2 złr. 20 kr., a za opakowanie 20 kr.

Dostać można we **Lwowie** w aptece Z. Rukera dawniej Tomanka, w **Wilnie** u p. Chrościckiego, w **Warszawie** u p. Galla i Mrozowskiego, w **Krakowie** u p. Brunona Miczyńskiego, w **Kijowie** u p. Marcinczyka i we wszystkich głównych aptekach Cesarstwa i Królestwa. 323 9—0

Nakładem podpisanego wyszłe

BROSZURY

można dostać w administracji Gazety narodowej albo *w redakcji Przyjaciela domowego* przy wałowej ulicy po cenach, mianowicie:

Pamiętniki Jana Chrys. Paska 6 zesz. z 50 rycin w tekscie 1 złr. 50 kr

Oblężenie Jerozolimy przez Tytusa 2 zesz. z mapą ziemi św. 50 kr.

Odsiecz Wiednia przez Jana Sobieskiego, dramat. hist. z lit. 30 kr.

Kobieta, czyli historja łzy i śmiechu, przez J. G. 30 kr.

Rękopism z wyspy św. Heleny z portretem Napoleona I. 30 kr.

Obrona Sokołowa, przez A. Morg. (komissowo) 50 kr.

Oblężenie Trębowli, Syn kata i Kolowrat, 3 poemata przez Iz. Kr. z ryciną 10 kr.

Jan Bielecki, poemat Słowackiego z 7 rycinami 30 kr.

Plany Słowian południowych z ryciną tyt. 20 kr.

Bajki polskie z wielu rycinami w tekscie 30 kr.

Systematyczny układ rozporządzeń we względzie myt drogowych, mostowych i przewozowych 20 kr.

Odbierający wszystkie te broszury razem, zamiast poszczególnionych cen wynoszących kwotę 4 złr. 50 kr., płaci tylko 3 złr., a odwrotną pocztą otrzyma natychmiast żądane dziełka.

Równie można jeszcze dostać „Herbarz polski czyli imionospis zasłużonych w Polsce ludzi" trzy tomy z kilkuset herbami w tekscie, za cenę 3 złr., albo razem (*Herbarz i powyższe broszury*) za 5 złr.

Obstalunki przesyłają się pod adresem podpisanego wydawcy

Hippolit Stupnicki we Lwowie.

Zamówienia można także przesełać przez administrację Gazety Narodowej, dołączając doń kwoty pieniężne.

Na wyrażone żądanie przesełki będą uskuteczniane za przekazaniem przez pocztę (gegen Postnachnahme). 319 7—0.

☞ Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu. ☜

Każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jedną dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie: „Moll's Seidlitz Pulver."

Cena jednego orygin. pudełka 1 złr. 25 kr. wraz z opisem użycia w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadsełane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowem bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach histerji, hypochondrji, skłonności do womit i t. p.

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ:

we LWOWIE aptek. Piotr Mikolasch, A. Berliner, Kleina Wwa. i Gebhart.

W **Białej** Keler apt. i J. Berger — w **Brzeżanach** Józef Zminkowski i B. Fadenhecht — w **Bochni** Niedzielski — w **Brodach** F. Deckert — w **Buczaczu** J. Czerkawski — w **Chodorowie** Z. J. Krynicki — w **Czerniowcach** J. Różański i Ign. Schnirch — w **Dobromilu** A. Grotowski — w **Drohobyczy** L. Kleczkowski — w **Glinianach** N. Helm — w **Gródku** A. Tomaszewski — w **Husiatynie** F. Michalewicz — w **Jagielnicy** J. Fischbach — w **Jarosławiu** J. Rohm — w **Kałuszu** F. Hildebrand — w **Kołomyi** W. Kupfermann — w **Krakowie** dr. Sawiczewski apt. i M. Jawornicki — w **Krynicy** H. Nitribitt — w **Limanowie** A. Müller — w **Makowie** E. Maier — w **Mansterzyskach** J. Lipschitz — w **Nasiczy** A. Mernych — w **Nowym Sączu** Kosterkiewicza wdowa i Fel. Wojcikowski — w **Nowym Targu** C. Lauer — w **Oświęcimie** W. Polaczek — w **Podgórzu** S. Schlesinger — w **Przemyślu** Geiderschka i syn i E. Michalski — w **Przemyślanach** St. Mielecki — w **Radoweach** W. Resch — w **Rzeszowie** J. Schaitter i spółka — w **Samborze** Kriegseisen i Jul. Riedl — w **Sanoku** J. Zarewicz i J. Jaklitsch — w **Suczawie** E. Botezat — w **Starem Mieście** A. Grotowski — w **Stanisławowie** R. Światalski dawniej Tomanek — w **Stryju** Nussenbl tt — w **Szczyrcu** J. Pełka — w **Tarnopolu** A. Morawetz i K. Buchelt — w **Tarnowie** J. Jahn — w **Toruniu** A. Giełdziński — w **Tyśmienicy** Karol Nęcki — w **Wadowicach** F. Folten, Schwarz i Heinz — w **Zaleszczykach** J. Kodrębski — w **Złoczowie** Wolf Korkus — w **Żółkwi** K. Krzyżanowski — w **Kaliszu** Jabłkowski, Radoliński i Skupieński.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegji.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis."* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych urządzeń i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

438 4—50 **A. Moll**, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu Nr. 562

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski Z drukarni K. Pillera.